

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Zy całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10⁰/o ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i E. Metz & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“—Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120 w Wilnie—Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; w Hijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmita, Zabałkański просп. 20.

Na zasadzie §§ 71 i 97 ustawy, **Zarząd Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego w Suwałkach** niniejszem podaje do ogólnej wiadomości pp. Członków Towarzystwa, że zwyczajne zebranie Reprezentantów zostało wyznaczone na dzień **26 lutego** r. b., to jest w sobotę, o godz. 5 popołudniu w lokalu Towarzystwa.

W razie niedojścia do skutku zebrania w d. 26 lutego, powtórne i ostateczne zebranie odbędzie się w dniu 12 marca r. b. bez względu na ilość przybyłych Reprezentantów.

Suwałki, dnia 7 lutego 1910 roku.

ZARZĄD.

CZAS

odnowić prenumeratę na kwartał pierwszy 1910 roku.

St. WYSOCKI

FABRYKA ROBÓT KOŚCIELNYCH i SALONOWYCH

założona w r. 1869.

Warszawa, Nowy-Świat № 21. Tel. № 198—18.

Wykonywa i poleca: Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice i t. p. Odnawianie robót, w zakresie pozłotniczy i malarski wchodzących. Na składzie wielki wybór ram gotowych oraz obrazów olejnych rodzajowych i treści religijnej.

6—12

Do sprzedania kasa ogniotrwała, fortepjan i lustra--ul. Główna № 49.

STAN RACHUNKÓW

Ryskiego Banku Handlowego na 31 grudnia 1909 roku.

Zarząd w Rydze, Oddziały: w Dwińsku, Libawie, Białymstoku, Rewlu, Łodzi, Szawlach i Suwałkach.

STAN CZYNNY:			STAN BIERNY:		
Kasa, rachunek warunkowy i spec. w Oddziałach Banku Państwa	2451302	58	Kapitał zakładowy	5000000	—
Weksle dyskontowane i wylos. pap. publ	24740752	63	„ zapasowy	1112459	81
Weksle inkasowe	1734847	67	„ amortyzacyjny ruch	78181	23
Pożyczki pod zastaw pap. 0/0, towarów i kwitów kolejowych	3662726	53	„ na lokacji i rach. przekazowe	15897709	98
Papiery 0/0 własne	674635	35	Weksle redyskontowane i depon. na spec. rach. w Banku Państwa	7635923	79
„ „ kapitału zapasowego	1112766	61	Korespondenci	15602432	24
Korespondenci	11613526	7	Rachunek z Oddziałami	6808716	69
Rachunek z Oddziałami	6573770	86	Niewypłacona dywidenda	4128	50
Weksle protestowane	2882	17	Procenty i komisja	1254486	83
Koszty handlowe	686640	22	Sumy przechodnie	1274248	13
Wydatki zwrotne	12666	95	5/0 i 0,216 Podatek skarbowy	18091	73
Nieruchomości i ruchomości Banku	457530	6	Akceptowane tratty	186889	59
Sumy przechodnie	1149220	82			
	54873268	52		54873268	52

Wystawa etnograficzna we Lwowie.

W początkach czerwca bieżącego 1910 roku otwartą zostanie we Lwowie wystawa etnograficzna. Zamierzona na obręb ściślejszy, mianowicie galicyjski, wystawa niespodziewanie przybiera zakres terytorjalnie bardzo rozległy. Nietylko Galicja, która pod względem ludowym jest bardzo bogata, ale również współdział swój zgłosiły: Królestwo, Śląsk i Księstwo Poznańskie. Nader ciekawe i cenne okazy przygotowuje Podhale; tam Tetmajer, Brzega i inni artyści-znawcy od paru miesięcy już pracują; z Poznańskiego nadesłano przedmioty wprost wspaniałe; nawet puszcza Myszyniecka ma dostarczyć okazów swojskiej oryginalnej kultury. Czyżby Litwa nasza miała pozostać za innymi i wyodrębnić się niefortunnie swoją nicością? W podobnych wypadkach, w naszych zwłaszcza warunkach, akcja cała spoczywać może tylko w rękach inicjatywy prywatnej: każdy od siebie, każdy, co może, nie oglądając się na nikogo, niech zbiera i daje, co zdoła, a zbiór urośnie piękny. Młodzież może—i powinna—przyłożyć ręki do tej pięknej pracy.

Ferje świąteczne przedstawiają bardzo odpowiednie warunki, bo większość inteligentnej młodzieży wyjeżdża na wieś i tu się nadarzy mnóstwo sposobności do etnograficznych zbiorów. Podajemy kwestionariusz, opracowany przez prof. J. Kopernickiego, wspólnie z Oskarem Kolbergiem i Adrianem Baranieckim.

I. Osada wsi i mieszkania. 1) Plan sytuacyjny wsi, w rysunku geometrycznym lub odręcznym, wykonany według planu katastralnego w rozmiarach około 50—60 ctm. długości i 30—45 ctm. szerokości.

2) Plan sytuacyjny typowej zagrody wieśniaczej z dokładnym oznaczeniem położenia chaty i wszelkich za-

budowań gospodarskich, ogrodu, studni i t. p., wykonany odręcznie w rozmiarze około 30 ctm. długości na 20 ctm. szerokości.

3) Rysunek kolorowany typowej chaty włościańskiej, wiernie wykonany w rozmiarze 15—20 ctm. długości jej frontu, z dołączeniem rysunku głównych budowli gospodarskich w odpowiedniej proporcji.

4) Plan poziomy wnętrza tejże chaty i jej działów.

II. Narzędzia i sprzęty. 1) Wszelkie przedmioty, używane powszechnie w potrzebach życia domowego, ze szczególnem uwzględnieniem takich, które są właściwe tej okolicy, a odmienne od sąsiednich i dalszych.

2) Sprzęty i narzędzia rolnicze, t. j. wszelkie przedmioty, używane przy uprawie roli, zbiorze plonów, przy obrabianiu lnu i konopi, przy chowie bydła, a także do zaprzęgu i przewozu (wozy, sanie, uprzęż i t. p.). Mają być przesłane tylko w podobiznach.

3) Wszelkie narzędzia, przyrządy i warsztaty, służące do wykonywania rzemiosł i przemysłu wiejskiego, t. j. tkactwa, szewctwa, krawiectwa, rymarstwa, garncarstwa, kowalstwa, ciesielstwa, młynarstwa i t. p.

4) Narzędzia rybackie.

5) Narzędzia myśliwskie.

6) Narzędzia, sprzęty i zabawki dziecinne.

III. Pokarmy inapoje. Z przedmiotów, należących do tego działu, na wystawę etnograficzną potrzebne i pożądane są tylko wyroby domowe, spożywane przez ludność miejscową. Przytem za okazy etnograficzne mają być uważane te tylko, które rodzajem materiału, kształtem i sposobem ich przyrządzania różnią się zupełnie od produktów kupnych, sprzedawanych w mieście po piekarniach, masarniach, handlach i szynkowniach; przedewszystkiem zaś takie, które są przeważnie lub wyłącznie tej okolicy właściwe.

6)

SELMA LAGERLÖF.

SKARB PANA ARNE

przekład ze szwedzkiego MARJI MARKOWSKIEJ.

Wysłannica.

W tydzień po morderstwie pochowano pana Arne w kościele w Solberga, i w sam dzień pogrzebu na placu zbornym w Branchög prowadzono śledztwo z powodu zbrodni.

Pan Arne był człowiekiem bardzo znanym w całej prowincji Bohus, to też w dzień jego pogrzebu przybyła taka mnogość ludu i ze stałego lądu i ze schär, iż здаваiby się mogło, że to wojsko śpieszy zgromadzić się koło swego wodza. Na polach między Solberga i Branchög snuły się takie rzesze, iż pod wieczór nie znalazłbyś tam na śniegu ani jednego miejsca, któregooby nie zdeптаły stopy ludzkie.

Późna już była noc, opustoszały drogi, gdy Torarin, handlarz ryb, jechał w górę, od Branchög do Solberga.

W ciągu dnia tego nagadał się Torarin z niejednym człkiem. Bez końca musiał opowiadać o śmierci pana Arne. Gromadzono się koło niego na placu zbornym i niejeden dzban piwa trzeba było wychylić z przybyszszymi z dalszych stron.

Ociężały i zmęczony wyciągnął się Torarin jak długi na swoim wozie. Szczerze był zasmucony, że niemasz

już pana Arne, a w miarę zbliżania się do plebanji tra-piły go coraz posępniejsze myśli.—„Widzisz, Grimie, widzisz, mój piesku”—mówił—„gdybym był uwierzył przepowiedni z nożami, nie stałoby się nieszczęście. Tak mi teraz ciężko na sercu, jakbym sam ręki przyłożył do śmierci pana Arne. Ale to ci powiadam: jeśli raz jeszcze będę przy takim przepowiadaniu, uwierzę i zrobię, co się należy“.

Torarin leżał na wozie z przymkniętymi oczami, pogrążony w myślach, a koń jego tymczasem kierował się tylko własną wolą; starym zwyczajem skręciło konisko na podwórze i zatrzymało się przed stajnią. Torarin nie wiedział o niczem, dopiero gdy wóz stanął, dźwignął się na łokciu i obejrzał dokoła. Dreszcz nim wstrząsnął gwałtowny na widok tego domu, w którym przed tygodniem dopiero tyle ludzi padło z ręki zbrodniczej.

Chwycił też natychmiast za lejce, by zawrócić i wyjechać na drogę, ale w tejże chwili uczuł czyjaś dłoń na ramieniu.

Stał przy nim stary Olaf, stajenny, który służył na plebanji zawsze, jak tylko Torarin mógł zapamiętać.

— „Cóż ci tak pilno dziś uciec od nas, Torarin?—pytał stary—„Chodźże do domu! Pan Arne siedzi i czeka na ciebie“.

Torarinowi huczało w głowie. Nie wiedział, czy śpi, czy czuwa. Stał przy nim zdrów i cały Olaf, stajenny, którego przed tygodniem dopiero widział, jak leżał obok in-

IV. Odzież i obuwie. Do tego działu, ze wszech miar najważniejszego, pożądanym jest dla wystawy taki zbiór okazów autentycznych odzieży i obuwia, powszechnie używanych, a przysyłanych w oryginale lub w rysunkach i jaknajwierniejszych podobiznach, któryby dawał dokładny obraz wszystkich właściwości w ubiorze ludu wiejskiego danej okolicy, również jak ludu mieszczańskiego o tyle, o ile tenże zachował w swym stroju tradycyjną starodawną oryginalność.

V. Przedmioty, należące do obrzędów i zwyczajów ludowych. a) Służące do zwyczajów i obrzędów powszednich. 1) Przy narodzinach i chrzcinach. 2) Przy weselu. 3) Przy pogrzebie. b) Służące do zwyczajów i obrzędów dorocznych.

VI. Sztuka i wiedza ludowa. Do tego działu odnosi się wszystko, co może nam dawać wyobrażenie o zmyśle estetycznym i twórczości naszego ludu, o jego upodobaniu i stopniu biegłości w każdej sztuce pięknej i jej charakterze. Również i to wszystko, co daje nam poznać samorodną wiedzę ludową, np.: sposoby i znaki, zastępujące mu pismo i rachunek, jego umiejętność lekarską w chorobach ludzkich, bydłowych i t. p.

W przesyłaniu okazów pośredniczy p. Dalecka, Wilno, zaułek Ś-to Michalski № 12, m. 3.

Ach, ciasno! duszno mi!!

Ach ciasno, duszno mi!
w tym waszym małym świecie...
— Mój duch gdzieindziej tkwi!
Jak cierpię tu—nie wiecie...
Waszego życia krąg
w kajdany duch mi skuwa,

sprowadza łańcuch mąk,
mą wolną myśl zatrucha!!
Duszno mi tu wśród was!!...
wśród żywych cmentarzyska...
duchowa nicość w was...
—wasz oddech pierś mi ściska!!...
Wasz wstrętny wygląd trupi
ścina mi w żyłach krew!!...
wasz żywot nędzny, głupi,
wzgardliwy wzbudza gniew...
Ciasno mi! duszno tu...
w obłudzie waszej „cnoty“!!...
— zbudzony z marzeń snu,
znam tylko ból tęsknoty...

Zakopane.

Genjalny wyraz epoki.

KODEKS HUBER'A

Nie tak dawno, bo w 1904 r. kulturalna Europa, a my z nią, świeciła stulecie Kodeksu Napoleona, popularnie zwanego we własnej ojczyźnie „Code“. I nic słuszniejszego, że święciliśmy, bo ten „Code“, mówiąc słowami starego Barzykowskiego, „choć to i owoc rewolucji, ale zarazem i postępu“.

A znów ten postęp wyrazi się w nim najgłówniej w granitowej zasadzie: „W obliczu prawa cywilnego wszyscy obywatele państwa są równi“.

I oto mamy najważniejszy warunek demokratyzacji stanów. Teraz bowiem słowo „obywatel“ utożsamia równość obowiązków z równością praw. „Code“ nie zna nawet w obliczu państwa słowa „poddany“, które zamienione tam zostaje na „obywatel“.

I mówi się tam, w tym Kodeksie Napoleona, zawsze tylko o prawach i obowiązkach nie Francuza, a obywatela.

nych martwy, z ogromną raną na szyi.

Torarin mocniej ujął lejce. Pomyślał, że najlepiej będzie wyjechać stąd cożywo. Ale Olaf stajenny nie puszczal ramienia Torarina i nie chciał ustąpić.

Więc szukał Torarin wymówki:—„Nie śmiałybym nigdy niepokoić pana Arne o takiej późnej porze“—mówił.—„To już, wiecie, koń sam mnie zawiózł. Ale teraz pojedę dalej i poszukam noclegu. Jeżeli pan Arne chce mnie widzieć, powrócę jutro rano“.

I Torarin ściągnął batem konia, żeby prędzej ruszyć.

Ale już Olaf stał przed koniem i chwycił go mocno przy pysku.—„Nie upierajże się“—powiedział do Torarina.—„Pan Arne czuwa jeszcze i czeka na ciebie. A o tem chyba wiesz, że znajdziesz u nas taki sam dobry nocleg, jak w każdej innej zagrodzie“.

Chciał mu na to powiedzieć Torarin, że niebardzo można nocować w domu bez dachu. Zanim jednak otworzył usta, spojrzenie jego padło na dom: stary dach widniał nad nim, tak samo dobrze utrzymany i porządny, jak przed pogorzela. A przecież jeszcze dziś rano oczy Torarina patrzyły na jego odarty nagi szkielet.

Patrzył, patrzył, przecierał oczy — plebanja stała wciąż przed nim, nigdzie uszkodzeń, dach cały, na dachu śnieg. Przez otwór w dachu buchał dym, leciały iskry. Przez szczeliny zamkniętych okiennic padało światło na śnieg.

Kto długie godziny jedzie pustynną zimną drogą,

dla tego niemasz bardziej radosnego widoku nad owe smugi światła, bijące z ciepłej zacisznej izby. Torarina jednak ogarniał coraz większy strach. Zaciął konia tak, że zwierzę stanęło dęba, wóz przecież nie ruszył się ani na krok z przed stajni.

— „Wejdźże ze mną, Torarinie“—powiedział stajenny.—„Zdaje mi się, że nie chciałbyś robić sobie z naszego powodu nowych wyrzutów“.

Torarin przypomniał sobie wszystko, co uroczyście poprzysięgał w drodze. Stał jeszcze na wozie z podniesionym batem, ale już powolnym był jak owieczka.

— „Ano, kiedy tak, to idę“—powiedział i zeskoczył na ziemię.—„Prawda, nie chcę sobie nic wyrzucać w tej sprawie. Prowadź mnie do pana Arne.“

Nigdy przecież nie było nogom Torarina tak ciężko stąpać, jak teraz, gdy szedł przez podwórze ku domowi.

Otworzyły się drzwi, a Torarin śpiesznie zamknął oczy, by nie spojrzeć do wnętrza izby. Budził przecież w sobie odwagę wspomnieniami o panu Arne. „Ileżto razy hojnie cię ugościł. Kupował twoje ryby, choć miał pełną spiżarnię. Sprzyjał ci zawsze za życia, więc i po śmierci nie zechce ci nic złego uczynić. Może chce od ciebie jakiej usługi zażądać, nie zapominaj o tem, Torarinie, iż winniśmy wdzięczność i umarłym także“. (c. d. n.).

Stąd nie zna „Code“ żadnych praw wyjątkowych, praw szczególnych, przywilejowych, specjalnych obowiązków, ograniczeń, którymi od jego czasu przepełnione były prawodawstwa Europy. Pozostały zresztą one do dzisiaj w kodeksach zacofanych, i one to właśnie stanowią punkt wyjścia nacjonalistycznych stosunków, tego wroga demokracji i postępu.

Upośledzeni przez prawo obywatele stają się upośledzonymi wobec pełnoprawnych. A gdy „l'appétit vient en mangeant“, to, począwszy od degradowania jednych na „obywateli 2-ej klasy“, jakich zna np. pruska konstytucja, już łatwo dojść można do pogromów, jak to się gdzieś indziej niekiedy zdarzało.

Oto dlaczego tę ideologię równości praw w obliczu wielkiej bogini sprawiedliwości, te „skale sprawiedliwe“ jej dłoni, t. j. ów „Code“, świat myśli i postępu już przed 100 laty przyznał za dzieło wiekopomne, a i po stuleciu uchylił przed nim czoła, święcąc jubileusz tegoż.

Jednakże podczas samej jubileuszowej uroczystości w Paryżu, po solennej mowie ministra sprawiedliwości, padły z teje mównicy pośród świetnego zgromadzenia, jak grom z jasnego nieba, słowa: „Precz z kodeksem Napoleona! pozbawił on przecież kobietę jej praw!“. I o teje godzinie na placu Vendôme, przed szpizową kolumną Napoleona, grono kobiet Francuzek paliło egzemplarz samego kodeksu.

Cóż! I to i tamto, zwłaszcza jak na pleć słabą, może trochę za krewkie, ale kto wie, czy nie uzasadnione z ich punktu widzenia.

Wszakże to w ciągu ubiegłych 100 lat życie poszło naprzód. Klasowe i ekonomiczne pojęcia o ileż zmieniły się na lepsze, a tymczasem „Code“ po staremu odzwierciedlał ideały, zresztą stosunki ubiegłej epoki.

Dzisiejsza więc, rozumiejąca swoją ludzką godność kobieta w żaden już sposób nie może pogodzić się z myślą, aby prawo, które ją zamężną i wdowę zepchnęło przed 100 laty z ogólnoludzkiego stanowiska, aby kodeks, który w najlepszym razie w zakresie praw majątkowych i opieki nad dziećmi zrównał ją z małoletnimi warjatami, mógł być w XX w. gloryfikowany.

Znalazłyby się, nadmierny, w tymże kodeksie i inne dziury (np. prawa (!) dzieci nieślubnych, brak ustaw związkowych, praw literackiej własności, nieskończoność beztestamentowego dziedziczenia...), bo życie szło naprzód, a kodeks nie dotrzymywał mu kroku. A to jest niedozwolone.

Bo cóż jest każdy kodeks? Zbiór obowiązujących daną społeczną grupę przepisów prawa. A cóż jest obowiązujące prawo? Prawo, jak się to dzisiaj jeszcze rozumie, to jedyne sumienie dla tych, co go nie mają.

Ale że, jak dobrze wiemy, sumienie, czyli pojęcie dobra i zła, to tylko zbiorowy wyraz użyteczności i szkodliwości społecznej, a pojęcia tych zmieniać się będą ze zmianą, rozwojem umysłowości i warunków otoczenia samego społeczeństwa, stąd i obowiązujące prawo musi i będzie się doń przystosowywać, czyli wyrażało w nakazach, zgodnych z duchem czasu.

Inaczej mówiąc, prawo harmonizuje z postępeni, raczej powinno. W przeciwnym razie—biada mu! Bo takie prawo, które nie wyłania się z fali swego czasu, które nie staje się wykładnikiem owego społecznego sumienia,

a sfalszuje syntezę uczuć—sumień społecznych, będzie wszystkim, choćby nakazem władzy naczelnej, choćby synajskim objawieniem, ale nie prawem, czyli wielkim a płodnym regulatorem, a często samym motorem współżycia ludzkiego.

Powiemy więcej. Tak samo, jak demokracja pojęć to nie niwelacja praw i obowiązków, a podnoszenie mas na coraz wyższe stopnie społecznej kultury, tak i prawo, podług współczesnych europejskich pojęć, już nie może być samą, choćby najtrafniejszą, kompilacją pojęć, stosunków, a rodzajem tresury duchowej. Nie! To jedynie taki kodeks Justynjana, ogłoszony 16 kwietnia 529 r., jest rzeczywiście na swoje czasy wielkim aktem prawodawczym. „Corpus juris civilis“ tak rozumiał swoją misję, kodyfikując po raz pierwszy cały materiał prawniczy ubiegłych rzymskich wieków: „pandecta“, „digesta“, „glossy“, zamykając takowy w jedną księgę, w ów „Codex“, co zresztą znaczy dosłownie: Składane tabliczki drewniane, tworzące książkę.

Zresztą już wiekopomny prawodawca Justynjan, jak wiemy, dopełnił swój kodeks licznymi rozporządzeniami, zwanymi „Novellae Constitutiones“, z których niejedne, choćby 118-a i 119-a o prawach spadkowych dosłownie wejda potem w ustawodawstwo dzisiejszej Francji, Polski...

Rozumiał więc już i Justynjan, że skoro życie—to „ruchome morze“, to i kodeks w żadnym razie nie może być jakimś słupem, wbitym w ziemię i choćby z biegiem teje nie pójść w wir obrotowy i postępujący.

Bo i ty, kodeksie, „z żywymi naprzód musisz iść“, i to nie w ogonie wielkiej komety-życia, a jako składowa część świetlanej głowicy teje, a bodaj lśnić na jej czole.

Niedarmo też i ciężkie polano, kawał pnia, przymocowywany za karę do nóg niewolnika, aby go ciągnął za sobą, a w danym razie za siedzenie używał, tam w Rzymie też, jak wiemy, zwano „Codex-Caudex“. I takim też polaniem, polaniem-brzemieniem dla rozwijającego się społeczeństwa będzie zawsze każdy—czy to komplet praw, czy pojedynczy nakaz, niezgodny z duchem czasu. Osłabi on i zmitręży społeczeństwo-niewolnikowi napięcie energii ducha.

Stąd prawodawca, upierający się przy zabytku przeszłości, nakazujący nietylko czcić kamienne tablice, ale wyznawać je, to pan i tylko pan w roli tyra—choćby dusz.

c. d. n.

Eug. Sokolowski,

KORESPONDENCJE.

Sejny 13 lutego 1910 r.

W dniu 6 b. m. staraniem p. St. Sosnowskiego odbył się wieczór wokarno-teatralny na korzyść orkiestry przy Straży Ogniowej. Pierwsza połowa była poświęcona uczczeniu J. Słowackiego, mianowicie: p. W. Domosławski w krótkich słowach przedstawił biografię poety, potem był żywy obraz na Jego cześć, wreszcie p. E. Domosławska zadeklamowała wiersz: „Smutno mi, Boże!“ Następnie odegrana została przez miłośników sceny sztuka ludowa w 3 aktach, p. t. „Surdut i Siermięga“, wyreżyserowana przez

p. E. D. Śmiało rzec można, że ten obrazek dramatyczny tak udatnie był oddany, iż artyści niejednej większej sceny mogliby pozazdrościć Sejn. Na zakończenie orkiestra miejscowej Straży Ogniowej, przed kilku zaledwie miesiącami zorganizowana i kierowana przez p. J. Pszczółkowskiego, dobrze odegrała kilka lżejszych utworów—niech tylko nie ustaje w pracy nadal, a z czasem stanowić będzie bardzo pożyteczną i przyjemną instytucję na ubogim gruncie sejneńskim. Po wieczorze młodzież zabawiała się ochoczo tańcami prawie do samego rana.

Co do strony finansowej przedstawienia: dochód z biletów 118 rb., nadatki 22 rb.—razem 140 rb., wydatki 68 rb.—naczyasto pozostało dla orkiestry strażackiej 72 rb.

Wszechrosyjski zjazd lekarzy weterynaryjnych.

W przeciągu dziesięciu dni od 16—25 stycznia r. b. obradował w Moskwie nad sprawami swojej specjalności drugi wszechrosyjski zjazd lekarzy weterynaryjnych. Wśród szeregu referatów, skierowanych ku należytemu unormowaniu zadań weterynaryjnych w państwie i podniesieniu wiedzy weterynaryjnej do wysokości współczesnych wymagań życia, przeszły między innymi następujące uchwały, więcej interesujące szerszy ogół:

1) zjazd wypowiedział się za przeniesieniem głównego zarządu weterynaryjnego oraz odpowiednich etatów weterynaryjnych z ministerjum spraw wewnętrznych do formującego się obecnie ministerjum rolnictwa; 2) uznał za niezbędne niezwłoczne poważne uzupełnienie zakresu nauk, wykładanych w instytutach weterynaryjnych przez podniesienie etatów profesorskich, lepsze wyposażenie rozmaitych laboratorjów, przez wprowadzenie nowych dodatkowych katedr hodowli zwierząt, mięsoznawstwa, oraz piątego kursu dla studentów. Młodzi ludzie, wstępujący na studia weterynaryjne, powinni obowiązkowo posiadać świadectwo z ukończenia średniej szkoły; 3) prosić odpowiednie władze o zajęcie się ułożeniem (ze współdziałaniem organizacji społecznych) i przeprowadzeniem ścisłego prawodawstwa weterynaryjnego, zamiast obowiązujących obecnie rozmaitych okólników.

Uwaga. Referat p. Kiszkiela, piotrkowskiego inspektora weterynar., wykazujący zbyt wypukle korzyści prawa weterynar. z 1902 i 1903 lat, wprowadzonego dotąd tytułem próby tylko w Królestwie Polskim od 1908 r., znalazł pewne poparcie jedynie u p. Kotlubaja, warszawskiego inspektora weterynaryjnego (b. redaktora i wydawcy „Rolnika i Hodowcy“) oraz p. Bieńkiewicza (rodem suwalczanina), który wychodził z założenia, że „lepszy rydz, niż nic“. Reszta mówców, w tej liczbie i niżej podpisany, orzeczenia p. Kiszkiela ostro krytykowali, wykazując, jak źle jest opracowaną i jak mało przynosi korzyści hodowcom nowa ustawa weterynaryjno-policyjna, która nie zwalcza racjonalnie nadzwyczaj rozpowszechnionych w Królestwie Polskim chorób świń i gruźlicy bydła.

4) wykazano fatalny stan dozoru weterynaryjnego nad rzeźniami miejskimi wskutek karygodnej opieszałości zarządów miejskich. Nietylko chore bydło spożywają nieraz ludzie, lecz i bardzo szkodliwą dla zdrowia... padlinę.

Z lekarzy weterynaryjnych Polaków poważniejsze prace przedstawili na zjazd: p. Majewski, weterynarz powiatowy z Piotrkowa—o sposobach tępienia gruźlicy, oraz magister Kowalewski, dyrektor rzeźni w Taszkencie—o

dozorze nad rzeźniami i niszczeniu chorobliwych części mięsa.

Z dyskusji i uchwał uczestników zjazdu uwidoczniło się, że dotychczas ani państwo ani społeczeństwo nie zwraca dostatecznej uwagi na wybitne zadania weterynaryjki, która nietylko ma pieczę nad zdrowiem setek milionów zwierząt, lecz w dużym stopniu troszczyć się musi o zapobieganie chorobom ludzkim przez usuwanie szkodliwych, nieraz zabójczych dla organizmu ludzkiego chorych zwierząt, oraz pochodzących od nich mięsnych, nabiałowych i innych produktów

A. Mackiewicz, weterynarz.

LISTY DO REDAKCJI.

Odpowiedź na odezwę firmy Elworthy, zamieszczoną w № 6 „Tyg. Suw.“

Czując się mocno winnym, że po kupnie majątku, nie złożyłem firmom, dostarczającym maszyn, żelaza etc, swego uszanowania, a jeszcze lepiej zamówień na jakie 1000-rublowe narzędzia, lecz zacząłem znajomość skromnym żądaniem części składowych za małą kwotę,—biję się w piersi ze słowami „mea culpa“. Chociaż na swoje usprawiedliwienie muszę dodać, że święcie wierzyłem w bajkę, że nie nos dla tabakiery, lecz tabakiera dla nosa.

Nie chcąc jednak, żeby fabryka Elworthy miała jakąkolwiek wątpliwość co do zupełnej racji—dodaję parę dat:

Na zamówienie moje, wysłane w dniu 19 grudnia n. s. r. z. fabryka zredagowała odpowiedź 28 grudnia n. s., którą otrzymałem 4 czy 5 stycznia r. b.

Żadaną kwotę rb. 13 wyprawiłem z Suwałk przekazem 11 stycznia n. s. (Wcześniejszemu wysłaniu przeszkodziły święta st. st. i zamknięcie poczt). Na odbiór zamówionych części czekałem do 8 lutego n. s. (gdzież tu święta?), co mnie znów niesłusznie niecierpliwiło, gdyż brakujące części z biedą kowal już dorobił.

Pro publico bono raczy też Szanowny Pan Redaktor poinformować, czy w naszej okolicy mieszka taksator, któryby zgodnie z wymaganiami fabryki określał koszt uszkodzonych części (jeżeli prośba o wysłanie za zaliczeniem nie wystarcza). Potrzeba tu człowieka bardzo kompetentnego, gdyż i u źródła się mylą, jak to miało miejsce ze mną, i fabryka obecnie zapytuje—co z nadpłaconą kwotą 1 rb. 25 kop. ma robić.

A teraz parę słów na niekorzyść naszych składów.

D. 23 stycznia r. b. zażądałem z Warszawy od firmy „Kowalski-Trylski“ kilku trybów do sieczkarni Benthala C. O. P. Zamówienie skromne, nie przewyższające poprzedniego. Przesyłka skuteczną została w ciągu tygodnia, rachunek na pocztę uregulowany.

Tak postępują firmy, nie liczące się z odbiorcami.

Dla statystyki uprzejmości kwity pocztowe i odezwy fabryk zachowam w porządku.

Proszę przyjąć wyrazy poważania *St. Hahn*
W Pogorzach, d. 13 lutego 1910 r.

Odpowiedź na zarzuty p. P. Z., uczynione Straży Ogniowej Sejneńskiej.

W № 4 „Tyg. Suw.“ z r. b. pomieszczoną została korespondencja z Sejn o pożarze, wynikłym w dniu 14 stycznia r. b. Autor, ukrywając się pod kryptonimem „P. Z.“, krytykuje działalność straży ogniowej ochotniczej, wobec czego uważam za obowiązek w imię prawdy odpowiedzieć, iż korespondencja owa przedstawia całą sprawę w fałszywym świetle, o czem niżej postaram się przekonać.

Pożar, o którym mowa, powstał w stodole starozakonnego Segala, prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem (autor P. Z. przypuszcza podpalenie). Ponieważ stodoła ta, jak i sąsiednie mieszczan: Olsztyna z jednej i Bałewicza z drugiej strony—były kryte słomą i napełnione łatwopalnym materiałem, bo też słomą i zbożem w snopach, momentalnie stanęły w ogniu,

wobec czego o ratunku mowy być nie mogło. W tym czasie właśnie przybyła straż ogniowa ochotnicza i zadaniem jej chyba było to, co zrobiła, a mianowicie—umiejscowienie ognia, ponieważ groziło niebezpieczeństwo sąsiednim budynkom, przedewszystkiem zaś stodołę sąsiada Kuczyńskiego, przyległej do palącej się stodoły Balewicza, od której ogień mógł się rozszerzyć na całą ulicę. Dlatego też ustawiono sikawki: jedną z frontu, tuż w dziedzińcu, drugą od tyłu stodoły, w ogrodach, ilejąc potoki wody to na palącą się stodołę Balewicza, to znowu na stodołę Kuczyńskiego, po parugodzinnej pracy zdołano ogień ugasić. Powyższy fakt wymownie chyba świadczy, ile jest prawdy w twierdzeniu autora P. Z., że straż ogniowa przybyła, „gdy budynki były spalone“. Autor P. Z., który zapewne przybył „na gapę“, musiał chyba zauważyć, jak strażacy, pomęczeni pracą przy sikawkach, beczkach i hydroforze, zamieniani byli przez innych, a nawet do pomocy przywoływano osoby postronne, w tej liczbie i starozakonnych, którzy pomimo szabasu pomagali pompować. Pytam więc, czy i to było po pożarze, i jedynie dla własnej przyjemności a śmiechu autora P. Z. tak pracowano? Wymowniej jeszcze świadczy o logice P. Z. ustęp, w którym mówi, iż straż przybyła po pożarze, jednocześnie przyznając: „straż składa się z 40 kilku członków, z nich było tylko kilkunastu, a przy końcu pożaru 25, (część była przy hydroforze), lecz nie wszyscy przyjmowali udział w ratunku“—czyli nie było jeszcze po pożarze, skoro ratunek był potrzebny. Opóźnienie się straży łatwo wytłomaczyć: straż sformowała się na placu przy narzędziach i, mając przed sobą dobrą wiorstę drogi do miejsca pożaru, szukała na wszystkich strony koni—że nie mogła ich na razie dostać, to nie jej już wina. Na pochwałę strażaków można powiedzieć, że niektóre narzędzia do pożaru dowieźli sami bez koni. Należy ubolewać nad tak nieludzkim postępkim gospodarzy, jak odmowa dostawy koni pod narzędzia ogniowe do pożaru, zwłaszcza, że otrzymują za to wynagrodzenie w takiej ilości, jak wszędzie. Co się tyczy przytoczonej wątpliwości co do akuratnego płacenia za dostawę koni, to dotychczas nikt się na to nie skarżył i żadnej pretensji nie zameldował, przeto uważam publikowanie podobnych fałszywych wieści za zbyt ryzykowne. Podwyższenie płacy za dostawę koni byłoby możliwe, o ileby P. Z. zasilił kasę straży ogniowej, zdaje mi się jednak, że często niepowołani krytycy zasilają kasy straży ogniowych jedynie uwagami. Ale nic w tem dziwnego, tak było i tak będzie, zwłaszcza w prowincjonalnem miasteczku, gdzie najwięcej krzyczą ci, co może najmniej mają do tego prawa, i uważają siebie za głos ogółu. Panie P. Z.! możesz krytykować i wykazywać błędy tam, gdzie masz zasadę, ale szykanować dobre chęci, wyszydzać pracę ludzi, poświęcających się bezinteresownie dla dobra ogółu, tego ci nie wolno.

Z jednym tylko możnaby się poniekąd zgodzić, a mianowicie z żądaniem autora, aby braki były przez zarząd usunięte. Zwrot co do nieodbywania prób uważam za niesłuszny i niesprawiedliwy wobec stale co dwa tygodnie zwoływanych zebrań na ćwiczenia Braków jest dużo,—winić należy słaby stan materialny wszystkich prawie prowincjonalnych straży ogniowych ochotniczych.

L. Zatrzyb.

Naczelnik straży ogniowej ochotniczej w Sejnach.

Z RÓŻNYCH STRON.

Stan zdrowia E. Orzeszkowej. Stan zdrowia E. Orzeszkowej, jak donosi „Kur. Lit.“ powoli, lecz stale polepsza się. Samopoczucie jest dobre, w krótkich pogawędkach z lekarzami i najbliższymi osobami chora czywiała się, interesuje się wiadomościami z pism, ciekawsze odczytują jej głośno. Przy chorej czuwają na zmianę lekarze miejscowi. Osoby obce nie są dopuszczane do chorej, która załeczone ma bezwzględny spokój.

Język polski w szkołach ludowych. Komisja Izby Państwowej do spraw oświaty ludowej, rozpatrzywszy wnioski podkomisji o szkołach dla „obcoplemieńców“, uchwaliła zachować język polski w szkołach ludowych Królestwa Polskiego.

Jubileusz Ignacego Matuszewskiego. Dnia 6 b. m grono przedstawicieli literatury i prasy, z delegatami kasy literackiej, oraz stowarzyszenia literatów i dziennikarzy złożyło hołd koleżeńskiemu i życzenia Ignacemu Matuszewskiemu, znakomitemu krytykowi z racji jego ćwierćwiekowej pracy na niwie piśmiennictwa ojczystego. W imieniu zebranych przemawiał p. Gabriel Kempner, odpowiadał jubilat. Wśród ożywionej wymiany zdań spędzono dłuższą chwilę w serdecznym nastroju koleżeńskim.

Jubileusz Chopina. Dnia 22 lutego r. b. przypada setna rocznica przyjścia na świat Fryderyka Chopina. W ten więc dzień zrana odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża w Warszawie, wieczorem zaś w sali Filharmonji wielki koncert Chopinowski z udziałem najwybitniejszych sił artystycznych. Dochód z koncertu będzie przeznaczony na budowę pomnika Chopina w Warszawie.

Nowy projekt pogrzebu Słowackiego. Sprawa pogrzebania w kraju zwłok Juliusza Słowackiego, przewiezionych z Paryża, otrzymuje nowy zwrot. Grono literatów i artystów rozeszło do pism polskich odezwę, z której dowiadujemy się, że wice-prezes komitetu krakowskiego, p. Wacław Sieroszewski, otrzymał w październiku roku ubiegłego odpowiedź od prezydenta m. Krakowa, że ks. kardynał Puzyna oświadczył mu kategorycznie, iż nie zgadza się na pogrzebanie zwłok Słowackiego na Wawelu.

Wobec tego grono literatów i artystów zdecydowało się wezwać do złożenia zwłok Słowackiego w Tatrach, a mianowicie na turni granitowej Kościelca nad Czarnym Stawem, w połowie wysokości góry, w wykutej katakumbie, w sarkofagu, ku któremu prowadziłyby monumentalne schody.

Zwłoki, według projektu, mają być sprowadzone najpierw do Krakowa, tam wystawione w barbakanie bramy Florjańskiej, a stamtąd przeniesione w Tatry. Podpisani żądają zwołania wiecu w sprawie tego projektu w Krakowie, w celu uchwalenia go. Urzeczywistnieniem streszczanego pomysłu zająć się ma obecny komitet sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju.

Odezwę podpisali między innymi: Orzeszkowa, Konopnicka, Ign. Matuszewski, Ferd. Ruszczyc, W. Sieroszewski, Lud. Solski, L. Staff, L. Krzywicki, Al. Brückner, A. Lange, Antoni Szech, Wł. Orkan, Zofja Ryger-Nałkowska, Wacł. Szymanowski, Stef. Żeromski, Nuna Młodziejowska i inni.

Wystawa wyrobów pracy kobiet. W dniu 21 maja 1910 roku nastąpi otwarcie wystawy wyrobów pracy kobiet.

Komitet organizacyjny stanowią: prezesowa honorowa wystawy hr. Marta Krasińska, v. przewodnicząca p. Marja Małkowska, kasjer główny hr. Włodzimierz Grabowski, sekretarka p. Marja v. Windischbauer. Członkowie: pp. Helena Dobrowolska, Jadwiga Makowiecka, doktorowa Jadwiga Sadowska, art. mal. Kazimierz Lasocki, rejent Teodor Pełczyński, Józef Włoskiewicz.

Wystawa obejmuje następujące działy: malarstwo, krawiecczyzna, bielizna, haft, jedwabnictwo, slójd, wyroby pończosnicze, tkactwo, introligatorstwo, galanterja, koronkarstwo, stenografja, przepisywanie na maszynach i gospodarstwo domowe.

Otwarcia dopełni prezesowa honorowa Wystawy p. Marta hr. Krasińska. Wystawa otwartą będzie codziennie od 11-ej z rana, do 10-ej wieczorem. Bilet wejścia na wystawę dla dorosłych kop. 25, dla młodzieży kop. 15, dla zbiorowych wycieczek najmniejsza ilość biletów sztuk 50 po rb. pięć. Sądowi konkursowemu, składającemu się z osób kompetentnych i znanych z pracy na polu społecznym, przysługuje prawo przyznania dyplomów na nagrody, jako to: medale złote, srebrne, brązowe, listy pochwalne i nagrody pieniężne.

Każda uczestniczka kasy kobiet pracujących otrzymuje na wystawie bezpłatnie jeden łokieć kwadratowy miejsca na swe wyroby. Dla osób, mieszkających poza obrębem Warszawy, urządzony jest w lokalu kasy pokój do przechowania wyrobów, przeznaczonych na wystawę. Na wystawie mogą być dawane krótkie objaśnienia co do sposobu wykonywania wyrobów. W działach pisania na maszynach i stenografji ogłoszony konkurs z nagrodami złotymi i srebrnymi.

Biuro wystawy w kancelarji Kasy kobiet pracujących—Nowy Świat 37, czynne codziennie od godz. 11-ej z rana do 2-ej po południu. Deklaracje przyjmują się od 10-go października 1909 do

1 marca 1910 r. Okazy od 1 marca 1910 do 30 kwietnia t. r.

Adres dla korespondencji—Warszawa, Nowy-Świat 37, Kasa kobiet pracujących; do odbierania posyłek pocztowych: Marja Małkowska, v-przewodnicząca Wystawy WYROBÓW PRACY KOBIEC, Nowy-Świat 37.

Stowarzyszenie opieki nad więźniami. W ciągu roku ubiegłego powstało w Królestwie Polskim 6 stowarzyszeń opieki nad więźniami, mianowicie w gubernjach: suwalskiej, warszawskiej, plockiej, piotrkowskiej, kieleckiej, i łomżyńskiej. W guberniach: lubelskiej, siedleckiej, kaliskiej i radomskiej patronaty nie zostały jeszcze zarejestrowane.

Uwolnienie Borowskiej. Zażalenie prokuratora w sprawie Borowskiej cofnięto, wobec czego Borowską wypuszczono z więzienia. B. zamieszkała tymczasem w klinice Bujwida. Jest ona chora i chce się dostać do szpitala.

K R O N I K A.

W Czytelni Naukowej dziś referat p. Aleksandra Sądaga o kometach.

Resursa Rzemieślnicza. Grono inteligentniejszych rzemieślników krząta się koło założenia „Resursy Rzemieślniczej. Odpowiedni statut (wzór z Warszawy) i podanie wręczono w dniu 16 b. m. p. gubernatorowi i takowy został zalegalizowany dziś, dnia 18 lutego.

Z kooperatywy. Dnia 12 b. m. odbyło się doroczne zebranie członków Współdzielczego Stowarzyszenia Szewckiego. Sprawozdanie stowarzyszenia za rok ubiegły wykazuje, że w roku tym sprzedano towarów ogółem za 5859 rb. 81 kop. Suma powyższa, w stosunku do ilości mieszkańców naszego miasta, jest bardzo małą, tłamać ją można chyba tem, że wyroby szewckie stowarzyszenia, w przekonaniu ogółu mieszkańców, nie mają należytej wartości, choć zaznaczyć należy, że towary surowe stowarzyszenie sprowadza z firm pierwszorzędnych i ceny obuwia nie są wygórowane. Jeżeli, przypuścimy, były wypadki nietrwałości obuwia, to zaliczyć je trzeba do pojedynczych, i wynikły one z przyczyn, niezależnych od stowarzyszenia; zresztą niepowodzenia tego rodzaju zdarzają się w każdej gałęzi wytwórczości—Stowarzyszenie uważa za swój obowiązek dążyć do tego, aby się nie powtarzały. Smutny też objaw niepopierania przez ogół kooperatywy widzimy w liczebności członków. Stowarzyszenie Szewckie, mające za sobą półtora roku istnienia, liczy obecnie zaledwie 35 członków, a przecież każde stowarzyszenie współdzielcze o tyle może ugruntować swój byt i spełniać swoje zadanie, o ile posiada jaknajwiększą liczbę członków. Dodać przytem trzeba, że Stowarzyszenie Szewckie, choć nie ma szerszych zadań na polu pracy ekonomicznej, jednak, w miarę swego rozwoju, przyczynićby się mogło do podniesienia zaniedbanego u nas fachu szewckiego, a tem samem i do polepszenia bytu fachowców—zdawałoby się przeto, że, jak każde inne stowarzyszenie współdzielcze, na czynne poparcie ogółu zasługiwać powinno.

Jeden z członków zarządu.

W sprawie postów. Z powodu wielkiego postu podajemy dekret Ojca Ś-go Piusa X z dnia 5 kwietnia r. z. w sprawie postów:

„Wszyscy wierni bez względu na wiek, stan i zajęcie będą mogli bez grzechu:

1) Pożywać pokarmy *nabiałowe* we wszystkie dni ścisłego postu z wyjątkiem Wielkiego Piątku:

2) Używać w poniedziałki, wtorki i czwartki wielkiego postu jako *przyprawy* do potraw postnych (zamiast masła lub oleju), tłuszczów zwierzęcych, przetopionych, z usunięciem części stałych, np. szmalców, słoniny, sadła, byle bez skwarków.

3) Używać pokarmów *mięsnych*: a) nawet kilka razy dziennie we wszystkie niedziele wielkiego postu; b) we wszystkie poniedziałki, wtorki i czwartki wielkiego postu raz na dzień na obiad z wyjątkiem Wielkiego Czwartku; c) nawet kilka razy w dni Krzyżowe; d) we wszystkie soboty przez cały rok, o ile nie wypada obowiązek poszczenia z innego tytułu“.

Za co wójta oddano pod sąd. Wójt gminy Zaboryszki, pow. suwalskiego, zauważył, że most na gruntach jego gminy popsuł się i przejeżdżającym grozi niebezpieczeństwo. Upoważniony przez zebranie gminne i naglony przez policję, przystąpił natychmiast do roboty i w krótkim czasie most naprawił, wydając z przeznaczonych na ten cel funduszy 21 rb. Ponieważ formalności gminne wymagały, aby wójt przed przystąpieniem do robót poradził się z pełnomocnikiem gminy, czemu w danym razie stała na przeszkodzie brak czasu—oddano wójta pod sąd, jednak wyrokiem z d. 17 lutego r. b. został uniewinniony.

Przejechany przez pociąg. Dnia 13 b. m. o g. 9 wieczorem na st. Rudziński Zaniemeńskiej drogi żelaznej, po przejściu pociągu № 4, w pobliżu dworca znaleziono referenta biura suwalskiego naczelnika wojennego, Aleksandra Florowa, z obciętemi nogami. F. zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Nieszczęśliwy wypadek. D. 15 b. m. w Suwałkach koń uderzeniem kopyta złamał nogę p. Janowi Konopce, nadzorca w akcyzie.

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Adwokat Leon Danilewicz—6 r.

Od urzędników Sądu Okręgowego—3 r. 80 k.

Na ręce p. Józefa Wietckiego—pp. Dawid Szutarski—1 r., Wincenty Zamojski—1 r. (jednor), Adam Twardowski—1 r. (jednor.)

Na ręce p. St. Staniszewskiego—pp. Filipkowsky—125 r., P. Górski—192 r. 75 k. (zebrane); Ważyński—10 r., J. Jawidzyk—1 r., L. Żene—3 r., B. Nosowski—1 r., B. Dowgiałło—1 r., W. Matyszczuk—1 r., Fr. Butrymowicz—1 r., M. Lewkowski—1 r., I. Pożarowski—1 r., W. Sipowski—3 r., J. Jakubowski—1 r., L. Sołłhub—1 r., A. Balano—1 r.

Na Szkołę Handlową.

P. S. H.—5 r. zamiast bytności na koncercie w d. 23 z. m.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Wł. Palickiego—p. Marja Chłudzińska—5 rb.

Na Towarzystwo Dobroczyńności.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. W. Palickiego—p. A. Jakubowska—6 r., J. Zawadzki—1 r.

Pp. ks. Szymon Powilajtis—6 r., S. Bieńkowski—3 r., S. Wolska—3 r., urzędnicy Izby Skarbowej i Kasy Gubern. Suw.—7 r. 10 k., ks. Wołagiewicz—5 r., ks. Stankiewicz—8 r., St. Jasiński—6 r., A. Zawadzka—6 r., A. Gromadzka—6 r., Wł. Wisznicka—6 r., B. Wisznicki—12 r., M. Chełmiński—3 r., B. Rodziewicz—1 r., W. Statkiewicz—6 r., A. Statkiewiczowa—1 r., J. Statkiewiczówna—1 r., K. Statkiewiczówna—1 r.

Na kursa dla analfabetów.

Zamiast kwiatów na trumnę ś. p. Wł. Palickiego—p. Z. Gąsiorowski—3 r.

№ 3127-1



Wyśmienite wino francuskie

== **SAINT-RAPHAËL** ==

najlepszy przyjaciel żołądka, wzmacnia organizm słabowitych i rachitycznych dzieci, przywraca siły rekonwalescentom.

Towarzystwa wina

S. Raphaël

Valence (Drome) Francja.

Strzedz się podrabiań! Na banderoli każdej butelki powyższy napis.

Pierwszorzędna Fabryka wytwornych Szwajcarskich haftów

poszukuje we wszystkich miastach Rosji pań, posiadających duże stosunki, w celu pośredniczenia w sprzedaży, podług próbek, haftów do firanek, bielizny, sukien, chusteczek i t. p.

Eleganckie nowości i ostatnie paryskie mody - 25% prowizji. Ceny w rublach i kopiejkach, towar wysyła się z opłaconem cłem i kosztami przewozu. — Odbiór pieniędzy po otrzymaniu zamówienia za zaliczeniem pocztowem.

Korespondencja w języku rosyjskim. Zamówienia adresować: Z. G. 448. Rudolf Mosse st. Gallen Schweiz.

NA WSI i w MIEŚCIE
w CHACIE i w PAŁACU.

WSZĘDZIE
UZNANE
WSZYSCY
PALĄ

TYLKO
GILZY
A. I. DUWANA

MARKA
FABRYCZNA
„PODKOWA”
GWARANTUJE PRAWDZIWOŚĆ GILZ A. I. DUWANA, KIJÓW.

№ 393228-1-2.

Jest do sprzedania lub wynajęcia **FORTEPIAN** w dobrym stanie. Wiadomość: Suwałki ul. Główna № 36. 2-4

Z powodu zmiany interesu sprzedają się gotowe pomniki niżej kosztu, za gotówkę i na wypłatę za poręczeniem wekslowem - w fabryce Antonego Balano w Suwałkach. 3-6

BOROXYL
PŁYN KREM

№ 42139-10-40.

ochronny do twarzy przeciw dla cery chropowatej, przeciw pryszczom, wągom i wszelkim zakażeniom cery. przeciw świądowi, ozięblin. i wszelk. zaczerwienieniom.

Odświeża, wybiela i udelikatnia.

Nader ważne dla Panów i dla Pań.

Gł. skład - apteka Zamenhofs, Warszawa.

Sprzedaje się **FORTEPIAN** w dobrym stanie za rb. sto.

Suwałki, Kowieńska № 74. (Bartoszewicz)

Majątku 10-13 włók poszukuję. Wiadomość o klasyfikacji, inwentarzu, zabudowaniach proszę adresować: Warszawa, Plac Grzybowski, № 3, m. 9, A. Margoński